Nr. 64. We Lwowie Sobota dnia 5. Marca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Kapłan bez praw obywatela.

Lwów 4. marca.

Pod tytułem „Zakaz przyjęcia mandatu" zabiera głos *Dziennik Poznański* w sprawie kategorycznego życzenia ks. arcybiskupa Dindera, ażeby ks. Jażdżewski nie przyjmował mandatu do Parlamentu niemieckiego.

Sam fakt jest aż nadto prosty i występuje aż nadto plastycznie i nietylko w świetle dnia jasnego, ale nawet w oświetleniu dość jaskrawem, ażeby nie wzbudził wcale niedwuznacznej sensacji i nie mógł być należycie zrozumianym i ocenionym.

I my więc z oddalenia pojęliśmy go tak, jak powinien być pojmowany. Jednakowoż w sprawach dotyczących bliżej ziem polskich innego Zaboru, zostawiamy prawo pierwszego głosu głównie dziennikarstwu tamtejszemu i dlategośmy nie wydawali sądu, notując wypadek objektywnie za prasą Wielkopolski.

Dziś gdy pierwszy zabrał głos *Dziennik Poznański*, nadto zaś w ten sposób, iż się z nim najzupełniej godzimy, pospieszamy z powtórzeniem tego ustępu dotyczącego artykułu, który objaśnia smutny fakt ze względu jego obywatelskiej doniosłości.

„Nasamprzód tedy— pisze wspomniany dziennik — wypowiedzmy z wszelką szczerością przekonanie nasze, że nie czynimy wyłącznie odpowiedzialnymi za podobny zakaz przyjmowania poselskich mandatów ze strony księży, ks. arcybiskupa naszego i jego otoczenia. Główna bowiem przyczyna tego leży według nas i głębiej i dalej. Szukać jej według nas należy w owej Watykanu polityce, która nie ograniczając się na dziedzinie kościelnej, złożyła w sprawie niemieckiego septennatu wojskowego przekonywające świadectwo swych aspiracyj i oscylacyj w dziedzinę świecką.

„Prąd podobny, wychodzący z góry, zakreśla coraz to dalsze i szersze koła, między innemi potrząsł i o naszą biedną widownię. Nie dziwimy się, ale wiedzmy, że w obec skinień woli ztamtąd wychodzących, karność, stanowiąca podstawę organizacji kościelnej, każe uginać posłusznie karku.

„Nie przeszkadza to jednakże prawdzie, że podobne postępowanie władzy kościelnej w rzeczach świeckich grozi bardzo śliskiemi następstwami, nie przeszkadza potrzebie, aby władza nasza kościelna, obeznana z miejscowemi stosunkami poczyniła tam, gdzie należy, odpowiednie przedstawienia dla pozyskania większego na tem polu zakresu swobody.

„Dotąd istnieje wyjątkowy, osobę księdza Jażdżewskiego dotyczący zakaz w sprawie przyjęcia mandatu parlamentarnego Wszedłszy jednakże raz na podobną pochyłość, któż ręczyć może, czy zakaz podobny nie obejmie na przyszłość wszystkich księży. Ksiądz przecież nie przestaje w obrębie swego pozakościelnego stanowiska być obywatelem państwa, członkiem otaczającego społeczeństwa. Nie zdaje nam się, aby było czyjembądź prawem, prawem choćby nawet przełożonej władzy jego ograniczać go i ukrócać w pełnieniu tych obowiązków politycznych i obywatelskich, które pełnić winien jako obywatel i człowiek, które w sprzeczności z jego stanowiskiem duchownem nie są a ze sferą kościelną chyba do tyla są złączone, iż zasadę jej kardynalną w dziedzinie świeckiej praktykują i użyzniają. Ograniczać więc księdza w pełni jego obywatelskich obowiązków nie przedstawia nam się ani jako bardzo wdzięczne, ani nawet z prawem zgodne dążenie. Czy zaś opłaci się dla Kościoła korzyścią w obec samego społeczeństwa?

„Lepiej niewątpliwie, jeżeli ten lud pozostanie pod opieką duchowną, jeżeli ksiądz nie pozostanie obcym różnym jego świeckim, dzisiaj niezbędnym już potrzebom i czynnościom. Nie zaprzeczy nam zapewnie władza duchowna, jeżeli sobie pozwolimy twierdzić, że ksiądz czy to na trybunie sejmowej, czy pełniąc inne obowiązki obywatelskie, będzie lepszym stróżem interesu i sprawy Kościoła, aniżeli gdy mając sobie zamkniętym wstęp czy to na pierwszą, czy przystęp do drugich, pozostawi swoje dziedzictwo komu innemu. Nie chcąc widzieć ukracanemi praw obywatelskich i społecznych naszego duchowieństwa, nie chcielibyśmy również widzieć społeczeństwa naszego, ludowego przedewszystkiem, odrywanem od duchowieństwa.

„Nie mogłoby to zaś nie nastąpić, gdyby, jak już powiedzieliśmy wyżej, pochyłość na którą władzę naszą kościelną zniewolono wstąpić przez zakaz przyjęcia mandatu do Parlamentu niemieckiego ks. dr. Jażdżewskiemu, zmusiła ją do staczania się na niej dalej...

„Czyż zaś oczywistość podobnego niebezpieczeństwa nie powinnaby może być tejże władzy, na podstawie znajomości miejscowych stosunków, powodem do odpowiednich przedstawień w obec najwyższej, właściwej, decydującej w tych sprawach instancji?

„Nadzieja podobnego kroku ze strony władzy naszej kościelnej tem naturalniejsza, tem więcej usprawiedliwiona, im potrzeba podobnego wystąpienia oczywistsza zarówno w interesie samegoż Kościoła, jak w interesie naszego społeczeństwa.

„Raz jeszcze.

„Nie chcemy żadnej dziennikarskiej polemiki, nie chcemy doprawdy żadnej domowej wojny między naszem społeczeństwem, a naszą władzą kościelną, ale czegobyśmy właśnie w interesie najprzykładniejszej zgody pierwszego z drugą pragnęli, to względności i wyrozumienia dla żądań i potrzeb społeczeństwa ze strony kościelnej tam, gdzie druga na względności dla owych żądań i potrzeb pierwszego z pewnością w szczytnej swej zasadzie nic nie szkoduje."

* * *

Korespondent poznański *Czasu* donosi:

Okazało się prawdą, o czem już wspominałem w jednym z ostatnich listów: ks. dr. Jażdżewski, jeden z najznakomitszych naszych reprezentantów w Berlinie, który przez długi czas posłował i do Parlamentu i do Sejmu pruskiego, oświadczył w piśmie, wystosowanem do prowincjonalnego komitetu, że mandatu do Parlamentu przyjąć nadal nie może, ponieważ władza duchowna tego sobie nie życzy. Fakt ten wielkie we wszystkich kołach naszego społeczeństwa wywoła ubolewanie; tem większe i tem bardziej uzasadnione, iż wiadomo powszechnie, że duchowni reprezentanci katolickich Niemiec nie zostali nigdzie powstrzymani od korzystania z praw obywatelskich — służących im na podstawie konstytucji. Ks. dr. Jażdżewski, jako członek Sejmu i Parlamentu, był — co prawda — bardzo często odrywany od pracy parafialnej, ale dotąd zastępstwo jego na polu duszpasterstwa nie napotykało na żadne trudności, a zresztą zacny poseł tak był pożytecznym w Berlinie, że warto było pod tym względem ponieść pewne ofiary. Samo się przez się rozumie, że gdy się skończy obecny perjod prawodawczy Sejmu pruskiego, ustąpić będą musieli z grona posłów sejmowych i inni nasi kapłani. a zastąpić ich w Berlinie nie będzie rzeczą łatwą.

Korespondencje.

Wiedeń 2. marca.

(Zmiany w armji. — Taryfa przewozowa dla nafty galicyjskiej. — Odczyt p. Gostkowskiego. — Książka o Smolce. — Obraz Suchorowskiego).

Nominacja jenerał- majora Galgotzego zastępcą szefa jeneralnego sztabu sprawiła w tutejszych kołach wojskowych bardzo dobre wrażenie i uważaną jest jako wstęp do ważnych zmian w najwyższych komendach. Jenerał Galgotzy był dotąd komendantem pierwszej dywizji piechoty w Serajewie i uważany jest jako jeden z najzdolniejszych oficerów austrjackich.

Po zamknięciu nadzwyczajnej sesji delegacyjnej nastąpi nominacja szefa jeneralnego sztabu w miejsce ustępującego fmp. Becka, który mianowany zostanie gen. adjuntantem cesarza. Mimo kategorycznych zapewnień dzienników wiedeńskich, że rokowania z fmp. Reinländerem już się rozbiły, zapewniają w sferach kompetentnych, że przeciwnie zostały one na nowo podjęte i doprowadzą prawdopodobnie do pożądanego rezultatu. W obecnych czasach musi Zarząd wojskowy liczyć się z każdą wybitniejszą siłą, zwłaszcza, że w żadnem państwie europejskiem, a szczególnie w Austrji, nie ma obecnie zbyt wielu zdolnych jenerałów. Zresztą żądania fmp. Reinländera, zmierzające do zmian w poszczególnych komendach korpusów armji, zdają się być faktycznemi stosunkami aż nadto usprawiedliwione. Zapatrywania te znalazły nawet, jak słychać, w sferach kompetentnych uznanie, nie chciano wszakże rozszerzać zakresu kompetencji, dotyczącemi postanowieniami organicznemi szefowi sztabu jeneralnego przyznanej, lecz pozostawiono mu tylko wolność stawiania wniosków odpowiednich. Panuje tu ogólne przekonanie, że fmp. Reinländer da się ostatecznie nakłonić do przyjęcia ofiarowanego mu, a tak zaszczytnego stanowiska. W razie zaś, gdyby stanowczo odmówił, wymieniają jako kandydatów fmporuczników Alborego, Königa i Kuhna.

Wiadomo czytelnikom naszym, że za inicjatywą szefa biura komercjalnego w jen. Dyrekcji kolei państwych, p. Liharzika, zwołaną była konferencja reprezentantów dla zniżenia taryfy przewozowej dla nafty galicyjskiej, względnie zrównanie jej z taryfą dla nafty rosyjskiej (po 10 cnt. od kilometra i wagonu.) Doniosłem wam już dawniej, że sprawa ta może być uważaną jako zupełnie załatwiona, wszystkie bowiem koleje, przez które główne przechodzą transporta, zgodziły się na proponowane zniżenie taryfy. Tymczasem powstała teraz trudność ze strony, z której się jej najmniej spodziewano, mianowicie ze strony kolei czeskich. Oparły się one bardzo stanowczo tej zmianie, tak, że musiano przerwać wszelkie rokowania. Lecz jen. Dyrekcja kolei Państwowych, która w sprawie tej złożyła dowód wielkiej życzliwości dla naszego kraju, nie daje jeszcze za wygranę, lecz odniosła się do Ministerstwa handlu z prośbą, aby w sprawie tej za pośrednictwem jen. Inspekcji kolei żelaznych użyło całego swojego wpływu celem nakłonienia kolei czeskich do ustępstw. O ile wiadomo, Ministerstwo handlu poczyniło już w tej sprawie odpowiednie kroki.

Wyszła tu (u Karola Konegene) pierwsza część dzieła Widmana, p. t.: „**Smolka**. Jego życie i działalność polityczna." Przekładu dokonał pan Lipiner, który już niejednokrotnie złożył dowody niepospolitej znajomości zarówno języka polskiego, jak i niemieckiego. Dzienniki niemieckie przytaczają z dzieła tego, przez prasę polską dość pobieżnie traktowanego, całe ustępy zawierające nieznane dotychczas szczegóły z tego okresu dziejów austrjackich, w którym Smolka był bożyszczem Wiednia.

Ziomek nasz, pan Roman Gostkowski, szef biura prezydjalnego jen. Dyrekcji kolei państwowych, miał tu onegdaj w lokalnościach Stowarzyszenia urzędników kolejowych odczyt: „O pomyłce pod względem hamulca." Fachowy ten wykład, zdradzający gruntowną znajomość przedmiotu, zjednał prelegentowi szczere uznanie licznie zgromadzonych kolegów zawodowych.

Obraz Suchorowskiego, ściąga ciągle tłumy publiczności. Niewiele znajdzie się na świecie obrazów, które napełniły kieszenie swoich twórców tak, jak to „Rozkoszne marzenie" naszego ziomka.

Monachjum 2. marca.

(Teatr. — Książę Regent. — Stagnacja. — Cierpliwość.)

Trudno donieść Wam ztąd co nowego a zajmującego, zwłaszcza o tej porze, kiedy przyjemności zimy minęły a nieprzyjemności dopiero właściwie się zaczynają. Główne nawet arterje ruchu naszego miasta są dziś mniej ożywione; każdy najchętniej siedzi w domu, nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwa powietrza marcowego. Złożyły się już na to okoliczności, ażeby ułatwić ofiarę tę i takim, którzy chętnie po za domem szukają rozrywki. I tak sezon koncertowy jeszcze się nie rozpoczął; gdzie niegdzie po rogach ulic można oglądać afisze, zapowiadające koncert panny Anny Senkrach, Węgierki, bardzo ładnie na skrzypcach grającej, ale jeszcze ładniej wyglądającej w swej eterycznej sukience na estradzie sali koncertowej. W niektórych składach nut są wystawione fotografje pani Kochańskiej, artystka ta bowiem jest tu również w tym miesiącu oczekiwaną. Poczciwa intendantura teatru rezydencyjnego i opery nadwornej dokłada wszelkich możliwych starań, ażeby ile możności odzwyczaić publiczność tutejszą od odwidzania instytucyj podobnych, których sława przeszła równocześnie ze zniknięciem króla w nurtach jeziora starembergskiego. Nie wabią już melomanów tenor Vogla i resztki silnego ongi głosu kolosalnej pani Weckerlin. Repertoar dramatu wcale nie urozmaicony, premierki należą do zjawisk fenomenalnych. Possart już dłużej jak od pół roku występuje gościnnie na innych scenach, a w dodatku ceny wszystkich miejsc prawie o połowę podwyższono. Prawda, że nadwerężona lista cywilna zmarłego króla, z której subwencjonują teatr i operę, wymaga obecnie wielkich oszczędności, ale oszczędności te mogłyby być oględniej i mądrzej przeprowadzone. Widocznie innego był zdania książę rejent, gdyż za wypracowanie owego planu umorzenia długów listy cywilnej, ofiarował ministrowi Skarbu portret swój w bardzo drogiej oprawie. Przy tej sposobności nadał on insygnja najwyższego bawarskiego orderu św. Huberta ministrowi spraw zagranicznych i domu królewskiego, temu samemu, który w czerwcu roku zeszłego był kierownikiem owej nieszczęsnej komisji, wysłanej do króla w Neuschwanstein, komisji, która potrafiła z bezprzykładną co najmniej nietaktownością wywiązać się ze smutnego zadania swego.

Gdy więc pamięć katastrofy czerwcowej tkwi jeszcze silnie w sercach mieszkańców tutejszych, nie dziwne, że przy podobnem postępowaniu owa sympatja poddanych dla króla, nie przeszła na obecnego rejenta. Jest on wprawdzie z pozoru osobą bardzo tu popularną, interesującą się wszystkiem i wszystkimi, przechadzającą się codziennie po ulicach miasta jak każdy zwykły śmiertelnik, odwidzającą każdą, chociażby najskromniejszą pracownię malarską, nie zapominającą bynajmniej o naszych rodakach, ale pojawianie się jego nie wywołuje wielkiego entuzjazmu, być może już i dlatego, iż po śmierci króla Ludwika IIgo, stosunki dworu tutejszego z dworem berlińskim przybrały charakter bardzo serdeczny — jakkolwiek wie każdy, że nie ma dwu więcej zaciekłych wrogów nad Bawara i Prusaka.

Smutno bardzo, iż zastój ten ogólny także i w dziedzinie sztuki uczuwać się daje. Pilloty, ów poważny malarz historyczny został zastąpiony przez portrecistę Kaulbacha. Ale nie w tem przyczyna smutku, bo ile dobry malarz portretów znaczy, wiemy lepiej, jak kiedy indziej, dziś, kiedy z dniem każdym mnoży się cały zastęp Lembachów, Koppay'ów i im podobnych.

Boleśniej jest widzieć artystów słusznej używających sławy, którzy zstępują z dawnego piedestalu. A że do takich należy dziś Defregger, o tem przekonały nas ostatnie jego obrazy.

Przed dwoma tygodniami zmarł nagle dyrektor Müller, kierownik tutejszej giserni spiżu, a z nim znowu dobra część sławy monachijskiej sztuki poszła do grobu.

Ale pocieszajmy się myślą, „że zostali młodzi, silni żywi" i że stagnacja ta jest

---

5)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Pewnego dnia pod wieczór wpadła Henia zadyszana do redakcji.

— Wujaszku, gdzie mój mąż? — zawołała od progu.

— Alboż ja wiem, przed tygodniem prosił o kilkodniowy urlop i dotąd nie wrócił. Myślałem, że spędzacie razem miodowy miesiąc.

— Nie widziałam go od ślubu.

— Biedny chłopiec. Ojciec mu umarł tegoż dnia.

— Więc on miał ojca?

— Cóż w tem dziwnego, każdy go ma.

— Ja nie mam. Ale doprawdy, że mi go żal. Kiedy wróci?

— Kto? twój ojciec, czy Chojecki? Mięszasz wszystko razem.

— Mój mąż! — rzekła patetycznie.

— Nie wiem.

— Gdzież on mieszka przynajmniej?

— Saska ulica nr. 7.

— To dobrze, pojadę go pocieszyć!

— Jesteś bardzo do tego stosowna!

Henia powtórzyła adres dorożkarzowi i kazała mu się spieszyć.

W oznaczonym domu stróż zawiódł ją na korytarz samych kawalerskich mieszkań, otworzył jedne drzwi, wziął na piwo i odszedł.

Henia pierwszy raz w życiu znalazła się w najzupełniej obcem pomieszkaniu.

Lampa z zielonym kloszem paliła się na biurku, przy którym Chojecki przerzucał jakieś papiery.

Nie zauważyła jak wychudł i zmizerniał od ślubu; skonstatowawszy tożsamość osoby, była najzupełniej zadowoloną.

Słysząc otwieranie drzwi, obejrzał się, poznał ją pomimo mroku i wstał widocznie bardzo zdziwiony.

— To pani? — zawołał oczom nie wierząc.

— A tak. Szukam pana od tygodnia, z tego powodu nie mogę wyjechać. Chciałam polecić już policji wyszukanie mego męża.

— Pani mię potrzebuje?

— Naturalnie! Ach, te prawa obmierzłe, te formalności, te chińskie ceremonje!

— Cóż się stało?

— Nie chcą mi dać paszportu bez pańskiego pozwolenia. Nie mogę im wytłómaczyć, że są dwie kategorje mężów... Słyszana rzecz! To oburzające zatrzymywać mię dlatego... Tracę tylko czas i pieniądze.

Patrz pan, ile mi ten nieznośny paszport sprowadził na głowę urzędowych papierów. Bierz je pan sobie, nie dam rady sama!

Wytrząsnęła mu zarękawka na stół cały stos zapisanej bibuły i odetchnęła z głębi piersi.

— Aż mi lżej. Wszak mi pan to zrobi nieprawdaż? — rzekła prosząco, podnosząc ku niemu śliczne swe czarne oczęta z wyrazem, któryby musiał długo zapamiętać, gdyby umiał czuć i patrzał na nią w tej chwili.

Przejrzał szybko papiery i złożył je porządniej.

— Za trzy dni może być pani na dworcu kolei, wręczę pani paszport z pewnością — rzekł spokojnie.

— Dziękuję, dziękuje panu. Po tych biurach i urzędach strasznie mi było chodzić. Więc z pewnością mogę liczyć na pana?

— Z pewnością.

— Dziękuję raz jeszcze i żegnam.

Podała mu swą małą rączkę, której ledwo dotknął i poskoczyła ku drzwiom.

Wziął lampę, by jej poświecić, i wysunęła się na korytarz.

W tejże chwili przeciwległe drzwi rozwarły się z hałasem, kilku mężczyzn śmiejąc się głośno, i rozmawiając bezładnie stanęło przed dziewczyną.

Chwila podziwu, głębokiej ciszy, potem wybuch wesołości.

Henia poczerwieniała jak mak, pod cynicznem spojrzeniem wszystkich oczu. Otoczono ją w około.

— Dama Chojeckiego! — zawołał jeden.

— Młoda i piękna. No proszę, myślałem, że ten borsuk nie rozróżni cioci od wujaszka.

— Czy on tak żałobę odsiaduje? A żmija!

Dziewczynka cofnęła się szybko. Obejrzała się za pomocą, spotkała na sobie spokojny wzrok Chojeckiego.

— Pani pozwoli się przeprowadzić — rzekł z najzimniejszą krwią, nie racząc patrzeć na młodzież.

Oczy dziewczyny były łez pełne, przykrość bezmierna wyzierała z każdego rysu. Milczała. Chojecki spojrzał na nią zdziwiony, jakby trochę sympatyczniej niż zwykle.

— Usiądź pani — rzekł — ci panowie zaraz się oddalą.

Bez ceremonji zamknął drzwi przed nosem wesołych ichmościów i podał jej jedyne krzesełko.

— A jeśli tu wejdą? — spytała niespokojna.

Podniósł głowę. Błysk życia przeszedł mu po twarzy.

— Niech spróbują! — mruknął tonem, którego nie znała.

Za drzwiami śmiano się jeszcze, lecz po chwili hałas się oddalił i ucichł. Chojecki wyjrzał na korytarz, był pusty. Henia wstała już znowu, wesoła jak ptaszek.

— Odprowadzę panią — ofiarował się usłużnie.

— O nie, dziękuję panu. Cóż znowu! W teatrze i za kulisami będzie gorzej. Trzeba się przyzwyczaić.

— Skompromitowałam pańska opinję, jak mi się zdaje. Boże! co ja panu kłopotu przyczyniam! Ale to już ostatni, do chwili, jeżeli przypadkiem, pan się zakocha we mnie!

Srebrny uśmiech — delikatny, szybki krok, i znikła jak jasne widzenie z ubogiej stancyjki sekretarza.

Nie widziała lekceważącego ruchu ramion, wywołanego ostatniem zdaniem.

— Narwana! — burknął, siadając do biurka i biorąc na powrót do rozpatrzenia przyniesione przez nią papiery.

Farsa małżeństwa jeszcze się dla niego nie skończyła, przez parę dni zajęła mu większa część czasu. Na oznaczony termin stawił się akuratny, jak klepsydra, na dworcu kolei.

Heni jeszcze nie było. Minęło pół godziny, rozległ się pierwszy dzwonek. Chojecki niezbyt łagodnie przejrzał salę, widocznie fatygował się napróżno, był sługą kaprysu wpółszalonej dziewczyny. Nagle znany głosik rozległ się u drzwi. Primadonna in spe ukazała swą ożywioną twarzyczkę z za barków tragarza obładowanego tłomaczkami. Wołała go.

— Omal się nie spóźniłam!... Ten stryj nieznośny kazał jeść, pić, a gderał, a nadziewał radami. O, patrz pan, drugi dzwonek! Gotowam nie pojechać!

Miała łzy w oczach.

— Weź mi pan bilet! dziękuję za paszport, proszę pieniądze! — wołała pêle-mêle, tkając mu portmonetkę w ręce.

— Ależ gdzież bilet? — zawołał, czując że traci pokój.

— Do Wiednia! i moje rzeczy! — zniknęła.

Był już u okienku kasy, gdy wpadła nań znowu jak burza wiosenna.

— Dokąd pan bierze bilet? — wołała.

— Do Wiednia, kazała pani!

— Ale nie! ale nie! pomyliłam się. Do Paryża!...

Zanosiła się od śmiechu, uszczęśliwiona z hałasu, świstu pary, zgrzytu, nawoływania i bezładu.

Rzucała się w świat na oślep, rozgorączkowana swobodą.

Chojecki spojrzał na nią, chciał się gniewać, nie mógł. Nie był wcale usposobienia wesołego, ale w tej chwili zmusiła go rozchmurzyć czoło. Mimowolnie uśmiechnął się nieznacznie.

— Może do Berlina? Niech sobie pani lepiej przypomni!

— Ale nie, do Paryża, z pewnością!

Gdy ją wynalazł i wręczył bilet, okazało się tysiące nieszczęść. Kuferek się zamieszał, tłómoczek ręczny zaginął, wreszcie chowając bilet do portmonetki wysypała mu pod nogi całą garść drobnego srebra.

Biedak chwycił się za głowę. A tu sygnał grał, lokomotywa gwizdała. Henia zanosiła się od śmiechu.

Gdyby nie opatrzność w postaci popsutego wagonu, który dostrzeżono w ostatniej chwili i musiano odczepić, primadonna wróciłaby z konfuzją do stryja.

Nieszczęsny mąż miotał się jak mucha w ukropie, jakby go zaraziła żywość Heni; już się nie marszczył, ani burczał.

Nareszcie usadowił ją w wagonie, stwierdził obecność paszportu, biletu i pieniędzy, wyszukał znajomego, jadącego w tę stronę i polecił mu ją w opiekę — zachował się jak najczulszy małżonek.

— Radzę pani za granicę wziąć wagon sypialny, i pilnie uważać na zmiany pociągów. Przez nieuwagę może pani trafić wprost w przeciwną stronę.

— Dobrze! dobrze! Jestem bardzo uważna. Ach, jak to zabawnie tak się spieszyć! Dziękuje panu, raz ostatni, sądzę! Jeśli się spotkamy kiedy, będę bardzo, bardzo sławną, zaspiewam dla pana wyłącznie najpiękniejszą arję z mego repertoaru. Do widzenia.

Zeskoczył na platformę. W oknie uśmiechnęła się doń jej dziecinna twarzyczka.

— Ukłony stryjowi i wujowi. Za rok przeczytają moje imię na afiszach. Będę sławna! Jak pan myślisz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

tylko chwilową. Możemy sądzić tak, wiedząc, iż Aleksander Wagner pracuje nad panoramą, mającą przedstawić dawną Romę i że profesor Leopold Loefler, wykończa Madonnę przeznaczoną do nowego tumu w Freising.

Czekajmy więc cierpliwie — aż nam wiosna czegoś lepszego nie przyniesie.

Wiadomości z Warszawy.

(*Zapatrywania „Nowego Wremieni" z powodu mowy Budiłowicza. — Wywiezienie archiwum akt dawnych z Lublina do Kijowa. — Bogactwo archiwum. — Brak rozumu w postanowieniu wywozu archiwum do Kijowa, zamiast skoncentrowania w Warszawie*).

Pisałem wam niedawno — pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* — o mowie Budiłowicza, z powodu 50-letniej rocznicy śmierci Puszkina i nadmieniłem, jakie polityczne proroctwa w swej mowie ten mąż wypowiadał. Niespodzianie przybył panu B. obrońca w osobie *Nowego Wremieni*. Gazeta ta pisze, że mowa wywarła wrażenie w prasie zagranicznej, lecz... została źle zrozumiana.

Nie, myśmy dobrze zrozumieli treść mowy. Inna rzecz, czy sam karjerowicz-prelegent wierzył w to, co mówił. Zresztą pomimo, iż *Nowoje Wremia* chcąc zrzucić z pana B. winę, jakoby ten narzucał przyszłości język rosyjski kosztem istnienia innych języków słowiańskich, samo ono w końcu swej obrony się wikła i... wyłazi szydło z worka. Bo oto, co czytamy w końcu artykułu *Nowoje Wremia*:

„Trzeba, aby różne gałęzie Słowian pracowały każda nad swoim językiem, a jednocześnie uczyły się języka rosyjskiego i nie używały w wzajemnych stosunkach żadnej mowy cudzoziemskiej".

Pytam, po co tak dalece wszystkie narody słowiańskie mają się uczyć mianowicie języka rosyjskiego, gdy Rosjanin o nauce języków słowiańskich nie myśli? Przecież to nie co innego, jak propaganda hegemonji rosyjskiej. A na jakiej podstawie? oto na podstawie siły brutalnej, którą teraz język rosyjski rozporządza, choć jego przeszłość, literatura itp. nie może sobie rościć pretensji do porównania z naszym językiem. Więc przedewszystkiem wy, Rosjanie, uczcie się języka naszego, skoro w literaturze jego znajdziecie wiele skarbów nieznanych waszej literaturze. Nauczycie się ztamtąd niejednego. A potem może i my pomyślimy o dobrowolnej nauce waszego języka, bo wtedy, gdy zobaczymy między wami znawców naszej literatury, będzie to nawet dla nas interesującem, a dla was pożytecznem.

Kwestja uznawania Podlasia, Łomżyńskiego, Lubelskiego za „korennoj russkij kraj" jest konsekwentnie przeprowadzana w szczegółach. Smutna to działalność Rządu na szkodę własną i naszą! Oto świeżo z bogatego archiwum aktów dawnych w Lublinie, obejmującego sporą liczbę dokumentów, mających źródłową wartość jeżeli nie do nowych dziejów ogólnych, to przynajmniej do dziejów wielu rodzin, które w historji naszej odgrywały pewną rolę, część nagromadzonych tam od kilku wieków aktów i dokumentów ma być przewieziona do Kijowa.

Muszę tu nadmienić, że archiwum pozostawało ostatniemi czasy w zabudowaniach poklasztornych Dominikańskich pod pieczą zasłużonego i rozmiłowanego w niem pracownika pióra, p. Detmerskiego, który doprowadził je do porządku i z będących pod jego nadzorem aktów korzystać umiał. Między innemi na ich podstawie wyjaśnił w wydanej parę lat temu broszurze niektóre szczegóły z życia Klonowicza.

O bogactwie archiwum świadczy ten fakt, że część aktów (przeważnie metryk, dyplomów, dokumentów, dotyczących szlachty i przywilejów miejskich), mająca być wywieziona, zapełni pięć wagonów w pełnym ładunku...

I pytam, jaki cel koncentrowania tego materjału w Kijowie? Przecież historyczna łączność w przeszłości — jeśli ta jest podstawą umieszczania dokumentów — nakazywałaby umieścić archiwum w Warszawie. Tutaj i dla uczonych badaczów dostęp jest wygodny — i dla nauki z umieszczenia archiwum lubelskiego w Warszawie byłaby korzyść nieobliczona. Już przed paru laty zwieziono archiwa z Piotrkowa i Płocka do Warszawy i umieszczono przy tutejszem archiwum metryki koronnej, pozostającej w zawiadywaniu profes. Pawińskiego. Zdawało się, że i z innych miast polskich będą archiwa zwiezione tutaj i badacz będzie się tu mógł rozglądać po całym archiwalnym materjale. Teraz znów rozrywają łączność — wiozą nasze dokumenta pod podejrzanej wartości opiekę do Kijowa, aby może niejedno zaprzepaścić, niejedno tendencyjne wydać drukiem. Oj, ta polityka! Nie wiem dokładnie, komu zawdzięczamy postanowienie wywiezienia archiwum z Lublina do Kijowa, lecz ktokolwiek tak rozrządził, źle się przysłużył nauce. Rozumu w tem trudno dopatrzeć.

Miscellanea petersburskie.

(*Bal dyplomatyczny u p. Giersa. — Interview p. Pazdirka z Rygierem*).

We wtorek dnia 22go lutego br. u p. Giersa, sekretarza stanu, odbył się świetny bal, urozmaicony teatrem amatorskim, muzyką i śpiewami. Cały wielki świat stolicy zebrał się tutaj. Przyświecali też swoją obecnością car z małżonką i wielu członków rodziny panującej. Członkowie Rady państwa, wszyscy ministrowie, senatorowie, jenerałowie i w ogóle wszyscy urzędnicy stawili się w komplecie. Byli też przedstawiciele państw zagranicznych. Ambasadorowie: niemiecki, francuski, angielski, turecki i inni, wraz z główniejszymi członkami poselstw, spotykając się nawzajem, witali siebie.

W wielkiej sali ministerjalnej setki dam w pysznych toaletach przechadzały się w towarzystwie rozmaitych dygnitarzy. Zwłaszcza z pomiędzy całego grona, wyróżniała się żona ambasadora niemieckiego, której robiono wielkie honory. Car, pomimo swej ociężałości i braku galanterji, uprzejmie rozmawiał z niektóremi paniami. Ambasador francuski pan Laboulay, biesiadował dłużej z carową. W ogóle, para carska starała się zaszczycić bardzo wielu dygnitarzy swą uprzejmą rozmową.

Na zaimprowizowanej scenie, oddzielonej od publiczności egzotycznemi roślinami i kotarą koloru ciemno bordo, odbyło się przedstawienie amatorskie. Najprzód odegrano trzy-aktową komedję Scribe'go i Legouve'go pod tytułem „Bataille des dames", w której wszystkie role wykonali przedstawiciele płci obojga rodowej arystokracji rosyjskiej.

Z kolei odegrano oryginalną farsę sceniczną Kryłowa: „Nawarzyłeś kaszy, więc jedz".

Para carska pozornie przynajmniej bawiła się dobrze, często śmiejąc się ochoczo. Co prawda, teatr dla nich, jest dziś czemś niezwykłem, gdyż od wstąpienia swego na tron, car ani jego małżonka, ani razu nie byli w żadnym teatrze.

Okazały lokal Ministerstwa spraw zagranicznych był oświetlony elektrycznością. W wielu pokojach ustawiono bufety z chłodzącemi napojami i zakąskami. Dziwnem jedno tylko nam się wydaje, że do kolacji zostali zaroszeni jedynie ambasadorowie z żonami i najwyżsi urzędnicy. W ten sposób połowa osób została bez kolacji, zaspakając głód zimnemi przekąskami.

Bal u p. Giersa był właściwie przyjęciem czysto dyplomatycznem, na wzór tego rodzaju zabaw zagranicą. Więc i w chwilach zabawy nie zapomiano o sprawach politycznych, a nie jeden interes prawdopodobnie został tutaj na prędce upieczony. Zauważono jedynie niezwykłą uprzejmość, okazywaną przez parę carską i wszystkich członków rodziny panującej ambasadorowi francuskiemu, co nie koniecznie musiało się podobać ambasadorowi niemieckiemu, chociaż znów nie zapominano i o nim. P. Giers dłuższy czas przechadzał się z ambasadorem niemieckim, cicho z nim rozmawiając. Rozmowa była ożywiona, gdy ją przerwał zbliżając się ambasador angielski.

Prasa rosyjska w ostatnim czasie coraz częściej zamieszcza korespondencje, które treścią swoją sprawiają nieraz sensację. Właśnie spotykamy w *Ruskim Kurjerze* korespondencję z Wiednia, niejakiego Pazdirka, którą redakcja zapewne od siebie opatrzyła tytułem: „Znowu Rieger". P. Pazdiek opisuje ponowną wizytę swoją u dra Riegera i przytacza jego zdania na niektóre sprawy, obchodzące świat słowiański. Według tego dr. Rieger zachwycał się Czechami i Rosją, co wprawiło p. Pazdirka w entuzjazm. Rieger obrazowo przedstawiał przed korespondentem gospodarkę czeską w tym celu, tak się przynajmniej zdawało p. Pazdirkowi, ażeby dowieść, że „wielki i bogaty wuj „Rus" nie potrzebuje się wstydzić swojej krewnej Bohemji". Wspominał też dr. Rieger o tych błogich czasach wzajemnej ufności (!), w których Rosja wzywała Czechy do zaludnienia wybrzeży Amuru we wschodniej Syberji! Było to w roku 1862. Przeszkodziły znów temu wypadki w roku 1863, gdy w Czechach przebudziła się sympatja dla Polaków, a Rosji groziła koalicja europejska. Otóż wedle słów p. Riegera, a zapewnień p. Pazdirka, Rosja zrażona do Czechów współczuciem ich dla Polaków, zajęta tłumieniem powstania, zaniedbała dalszych wezwań. Nad tem mocno ubolewał p. Rieger, albowiem „nowe Czechy istniałyby i prosperowały, jako przodownicy, a mocny posterunek cywilizacji słowiańskiej wśród na pół dzikich plemion azjatyckich."

Telegramy doniosły już, że dr. Rieger wyparł się tej rozmowy z p. Pazdirkiem, atoli prasa tutejsza bardziej ufa swemu korespondentowi. Myśmy byli znów całkiem odmiennego zdania, albowiem trudno przypuścić, ażeby dr. Rieger tak mało był obznajomiony ze stosunkami polityki wewnętrznej rosyjskiej, jeźli znów żałował, że kolonizacja Amuru Czechami nie przyszła do skutku. Namby się zdawało, że nie obcem jest chyba p. dr. Riegerowi, że właśnie kolonizacja ta została dokonaną, lecz niestety, żywioł polski szedł na ofiarę. Wszak do wschodniej Syberji po roku 1863 wywieziono 70.000 Polaków, jako przestępców politycznych. Więc dr. Rieger nam tego zazdrości! Niech się pocieszy, a być może, że sam jeszcze zwidzi te odległe kraje, wszystko jest możebne na tym świecie, lubo tej ostateczności nie życzymy mu wcale.

Belgja się zbroi.

Z pomiędzy państw europejskich z największym może zapałem zbroi się Belgja. Jestto zresztą rzeczą naturalną; położenie geograficzne nakazuje jej bardziej niż innemu państwu pomyśleć o przyszłości na wypadek wojny francusko-niemieckiej.

„Mimo najuroczystszych gwarancyj neutralności Belgji — czytamy w motywach do przedłożenia kredytowego — nie powinniśmy zapomnieć o tem, że najlepszą gwarancją jest jednak dobra armja." I istotnie, projektowane fortyfikacje, będące obecnie przedmiotem dyskusji, mają swój szczególniejszy charakter.

Twierdze w Namur i Liège mają być należycie wzmocnione, brzegi rzeki Mozeli mają być ufortyfikowane. Jeden rzut oka na kartę geograficzną daje wyobrażenie o ważności tych zarządzeń.

Obok Givel w kącie Sedanu przechodzi rzeka Mozela z Francji do Belgji. W tem miejscu najdogodniejszą jest rzeczą dla Francji przekroczyć granicę belgijską, dla otwarcia sobie drogi do Niemiec. Utrata Alzacji i Lotaryngji, a przedewszystkiem Metzu, czyni niemożliwem Francji przenieść plac walki na teren z roku 1870. Podstawę operacyj, według wszelkiego prawdopodobieństwa tworzyć musi granica północna, tam mianowicie, gdzie przed 16 laty jenerał Wimpfen w sam czas przybył, ażeby zadecydować o losach wojska drugiego cesarstwa.

Charakterystycznym objawem jest oświadczenie Beernaerta, prezydenta ministrów, który na posiedzeniu Izby wyrzekł, że fortyfikowanie brzegów Mozeli, jest wypływem zupełnie zmienionej sytuacji, która zmusza Rząd do baczności, ażeby Belgja nie stała się polem walki europejskiej.

Wszystkie mocarstwa pochwaliły postępowanie Rządu belgijskiego i gratulowały mu jego energji.

Mała Belgja zdaje się być w tej chwili pulsem Europy

XXII. Zgromadzenie Rady Ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Lwów 4. marca.

Dzisiejsze drugie i ostatnie posiedzenie, na które przybyło około 60 członków, zajmowało się uchwałami zapadłemi na wczorajszem poufnem zebraniu, kwestją uprawy tytoniu, sprawą wystawy krakowskiej, pomnożeniam liczby ogierów rasy ardeńskiej, licencjonowaniem buhajów, subwencją dla Kółek rolniczych i wyborami.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego del. Henzel odczytuje uchwały zapadłe na wczorajszem wieczornem poufnem posiedzeniu, a to:

W sprawie założenia Towarz. ochrony własności ziemskiej: „Sprawa ochrony własności ziemskiej ma być dalej prowadzona, a jej kierownictwem zająć się winno grono dotychczasowych subskrybentów z przybraniem 3 członków przez Radę ogólną wybranych."

W sprawie Banku ratunkowego w Poznaniu uchwalono jednogłośnie: „Zgromadzeni delegaci obowiązują się solidarnie zbierać w swych oddziałach wszelkie, choćby najmniejsze datki na rzecz Banku ratunkowego w Poznaniu i wejść w bezpośredni stosunek z komitetem w tej sprawie zawiązanym, a to przez delegatów pp. dra Skałkowskiego i Jaroszyńskiego." Uchwalono także resztę pozostałą z funduszu medalowego (zeszłoroczny fundusz na medal dla ks. Sapiehy) przeznaczyć na rzecz Banku poznańskiego.

W sprawie wyborów postanowiono utrzymać dotychczasowe przez aklamację, a kooptację ks. W. Sapiehy zatwierdzić.

Z porządku dziennego pierwszy przemawia prof. Tyniecki w sprawie uprawy tytoniu, a po przytoczeniu obszernych motywów, stawia wniosek:

Poleca się komitetowi, aby wyjednał u Rządu: 1) podniesienie cen zakupna liści tytoniowych; 2) rozszerzenie czasu z 3 lat na 6, w którym mają obowiązywać jednakowe ceny; 3) udzielanie producentom lepszego nasienia aniżeli dotychczas i wprowadzenie innych szlachetnych gatunków; 4) pozwolenie założenia przynajmniej tylu stacyj doświadczalnych uprawy tytoniu, ile jest wybitnych odmian gleby lub położenia w okolicach do uprawy tytoniu przydatnych; 5) ustanowienie na koszt Rządu instruktora, czyli nauczyciela wędrownego, któryby uczył nietylko uprawy tytoniu, ale i przysposabiania liści po zbiorze; 6) rewizję przepisów odnoszących się do odbierania liści tytoniowych, przedewszystkiem zniesienia nakazu, aby producent osobiście je dostawiał i 7) dozwolenie sprzedaży tytoniu za granicą monarchji.

W dyskusji zabiera głos del. Krzysztofowicz, stawiając dodatkowy wniosek, aby Rząd dawał producentom zaliczki zwrotne. W głosowaniu wnioski p. Tynieckiego przyjęto, a dodatkowy wniosek p. Krzysztofowicza upadł.

W kwestji wystawy krajowej w Krakowie zabiera głos p. Augustynowicz, popierając myśl komitetu wystawowego i zachęcając zebranych do należytego jej obesłania. Komitet Towarz. gospod. udał się do Ministerstwa o udzielenie na ten cel jeszcze 1000 złr.

Del. Stan. Dzieduszycki w sprawie ulepszenia stosunków roboczych wnosi, aby komitet udał się do Wydziału krajowego celem dowiedzenia się, co się stało z projektem ustawy o stosunkach służbowych i kiedy projekt ten przedłożony zostanie Sejmowi?

Ks. Sapieha odpowiada, że o rezultacie dochodzeń w tej sprawie doniesie *Rolnik*.

Del. Borowski przemawia imieniem oddziału przemyskiego co do pomnożenia w kraju liczby ogierów ardeńskich.

Del. Cielecki popiera wniosek, aby Rząd starał się o zwiększenie ardenów, del. Hohendorf zaś sprzeciwia się temu, ks. Lubomirski i Frommel przychylają się do zapatrywań oddziału przemyskiego, poczem po krótkiej jeszcze dyskusji — Zgromadzenie uchwala zażądać od Rządu sprowadzania większej ilości ogierów rasy ardeńskiej.

Wnioski co do licencjonowania buhajów przedstawia p. Adam Konopka: a) Rada ogólna uznaje w zasadzie pożyteczność ustawy o licencjonowaniu buhajów; b) Rada ogólna wypowiada zdanie, że wprowadzenie w życie w całym kraju tej ustawy byłoby jeszcze przedwczesne, tylko stopniowe jej wprowadzenie w powiatach, które tego zażądają, byłoby odpowiedniem; c) poleca się komitetowi Tow. gosp. ułożenie projektu odnośnej ustawy i przedłożenie go na przyszłem Zgromadzeniu Rady ogólnej.

W rozprawie nad temi wnioskami, które następnie zostały uchwalone, przemawiali za pp. Żurowski, Struszkiewicz i Jaroszyński, przeciw p. Bobrzyński a p. Pańkowski postawił osobny dodatkowy wniosek, który jednak przy głosowaniu upadł.

P. Onyszkiewicz imieniem komisji rachunkowej proponuje udzielenie komitetowi absolutorjum z rachunków za rok 1886, co zarówno jak przedłożony budżet na rok 1887 przyjęto. Dr. Rutowski żądał podwyższenia subwencji dla Kółek rolniczych z 150 złr. na 450 złr.

Del. Vivien sprzeciwiał się temu, bo potrzebaby podwyższyć wkładkę w oddziałach. Większość niestety przychyla się do wywodów p. Viviena.

W końcu przystąpiono do wyborów. Do komisji dla sprawy utworzenia Towarz. ochrony własności ziemskiej wybrano pp.: Sapiehę, Cieleckiego i Jaroszyńskiego.

Prezesem Towarzystwa wybrano przez aklamację ks. Adama Sapiehę.

Iszym wiceprezesem p. Bolesława Augustynowicza.

IIgim wiceprezesem p. dr. Piotra Grossa.

Do komisji rachunkowej wybrani zostali ci sami panowie, którzy należeli poprzednio, a to pp.: Onyszkiewicz, Cielecki, Brykczyński i Bogdanowicz.

Członkami komitetu wybrano pp.: Gizowskiego, O. Hausnera, Tadeusza Langiego i Wład. Sapiehę.

Co do dwóch ostatnich wniosków, a mianowicie p. Bobczyńskiego w sprawie utworzenia sekcji rybackiej przy Towarzystwie gospodarskiem i p. Lettnera o tępieniu szkodliwych owadów — przekazano je komitetowi Tow. do zbadania i ewentualnego załatwienia.

Ks. Sapieha oświadcza, że gdy porządek XXII. zebrania Rady ogólnej został wyczerpany, Zgromadzenie uważa za rozwiązane.

P. Urbanowski zaprasza zebranych na posiedzenia poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego, które odbędą się dnia 21. i 22. bm. a pp. Vivien i Popkiewicz wyrażają podziękowanie prezesowi ks. Sapieże za przewodnictwo w obradach. Koniec o godz. 1/4 4 po południu.

Z prowincji.

Z pod Żurawna 3. marca. (*Obława na dziki.*) W ostatnich dniach lutego polowano tu w Łukowcu i w Holeszowie przeważnie na dziki. Rezultat obydwu polowań był ubity dzik — jeden, w Holeszowie. Wiadomość ta należy właściwie do *Łowca*, a wspominam o tem jedynie dlatego, aby poruszyć ważną kwestję tępienia dzików, tej prawdziwej plagi tutejszej okolicy. Kto tu nie był w lecie, gdy plony na polach dojrzewają, nie ma pojęcia o szkodach zrządzonych przez te dzikie trzody, przeciągające tłumami po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt sztuk razem. Którędy przejdzie taka trzoda, nie pozostawia po sobie i źdźbła nawet. To też całe wsie w tutejszej olicy nocują w polu, rozniecając ogniska lub hałasując — opędzają się tym szkodnikom, inaczej w żniwa nie mieliby co zbierać. Smutne to stosunki, którym należałoby kres położyć — przez radykalne wytępienie dzików. Starostwo bobreckie podjęło zeszłego roku w tej mierze inicjatywę, rozsyłając okólnik do obszarów dworskich, aby w porozumieniu z władzą polityczną obmyślano odpowiednie ku temu środki, a więc ogólną obławę. Okólnik ten pozostał prawdopodobnie bez odpowiedzi ze strony obszarów dworskich, gdyż o takiej ogólnej obławie dotąd nie słychać; a teraz jest właśnie ostatnia pora ku temu, póki zwierz leży w kniei. Przyznać trzeba, że usiłowania Starostwa spotykają się z niechęcią właścicieli polowań w poszczególnych rewirach, którym zależy właśnie na pielęgnowaniu tych dzikich szkodników; lecz wzgląd na dobro ogólne powinienby stanowić dla władzy politycznej jedyną dyrektywę. Co się tyczy jednak tutejszej okolicy, to zarządzenie jedyne Starostwa bóbreckiego jest niewystarczającem. Knieja bowiem, z której na całą okolicę rozchodzą się dziki, składa się z kilku rewirów jednym ciągiem ze sobą połączonych, jak: Łukowiec, Wiszniów, Żurawno, Holeszów, Mołodyńce; a każdy z tych rewirów należy do jednego z trzech Starostw: Żydaczowa, Bóbrki lub Rohatyna. Koniecznem więc jest porozumie się tych trzech Starostw między sobą i zarządzenie ogólnej obławy we wszystkich naraz rewirach, gdyż chociażby przyszło do akcji ze strony jednego Starostwa, to przekroczenie granic obcego Starostwa musiałoby być wykluczonem, a więc i obława bezskuteczną. Sporadycznie zaś przez właścicieli poszczególnych rewirów urządzane polowania nie prowadzą do celu, jak się to okazuje najlepiej z rezultatu ostatnich polowań.

(*l.*) **Dolina** 3. marca. (*Nowy starosta. — Sprawy sądowe. — Denuncjacje. — Poczta*). Miasto nasze pawitało wreszcie onegdaj nowego naczelnika politycznego, p. starostę Ciszkę. Zadanie jego będzie nader trudne, a gdyby je tylko tak pojmował i wykonywał, jak poprzednik, nie miałby sobie nic do wyrzucenia, bo „większość" mieszkańców byłaby zadowoloną.

Rewizja tutejszego Sądu powiatowego, zarządzona przez c. k. Sąd obwodowy samborski, ukończyła się niedawno. Wykryto pewne nieporządki, a naczelnik Sądu, p Korsakiewicz, został zasuspendowanym, kierownictwo zaś Sądu oddano tymczasowo p. adjunktowi Żegiestowskiemu. Spodziewamy się jednak, że wyższe władze powierzą w krótkim czasie nasz Sąd w energiczne ręce, które zechcą i potrafią położyć raz na zawsze tamę poprzedniej anormalnej praktyce.

Donoszę o ciekawym i śmiesznym fakcie. Oto w tych dniach zadenuncjonowała pewna żydówka do lwowskiego Sądu krajowego wyższego auskultanta tutejszego Sądu, pana M., iż tenże przywłaszczył sobie depozyt w kwocie 1 złr. Rozumie się, skonstatowano z urzędu, że ów depozyt złożonym był w swoim czasie, gdzie należało, i sprawa została załatwioną; to tylko dziwne, jakim sposobem dostają do rąk interesowani żydzi, nietylko doliniańscy, ale nawet z Wygody, akta sądowej registratury w Dolinie?

Wspomnieć mi w końcu wypada, że znowu zaczynają się tutaj odzywać skargi na ponowne nieporządki w oddawaniu listów i przesyłek na tutejszej poczcie.

KRONIKA.

Nekrologja. Apolinary Rola Gumowski, kapitan honwedów z r. 1848/9, były właściciel dóbr Kieleczawa w Sanockiem, zmarł d. 3. bm. w Trembowli. — Dr. Józef Zawadziński zmarł w Oporcu d. 28. zm. Zmarły pełnił obowiązki lekarza przy budowie drogi żelaznej Beskid-Munkacz. — Ks. Wincenty Orzeszkowski, prałat katedry płockiej, zmarł w 86 roku życia w Leszczynie pod Płockiem. — Jenerał Włodzimierz Krzyżanowski, dobrze zasłużony w sprawie wyzwolenia murzynów, uczestnik ostatnich wojen w Ameryce, zmarł przed tygodniem w Nowym Jorku.

Kalendarz. Sobota (5.): Fryderyka — Pakosława. **Wschód słońca o godzinie 6. minut 42,** zachód o godz. 5. min. 44.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne, które odbyło się wczoraj w katedrze za spokój duszy ks. Romana Czartoryskiego, urządzone staraniem prezesa Tow. gospodarskiego, zgromadziło w świątyni Pańskiej liczne grono wiernych, a wśród tych niemal wszystkich członków zjazdu gospodarskiego.

Wspólny objad delegatów przybyłych na zgromadzenie Tow. gospodarskiego, odbył się wczoraj po południu o godz. 5. w hotelu Europejskim. Podczas bankietu tego wnoszono rozmaite toasty. Pierwszy wychylono na cześć prezesa ks. Adama Sapiehy.

Mianowania i przeniesienia. Prokurator państwa w Tarnowie, Stanisław Doliński, przeniesiony został do Krakowa, a sędzia powiatowy Teofil Giebułtowski z Krynicy do Przeworska. Zastępca starszego prokuratora państwa, radca Sądu krajowego w Krakowie, Wilibald Prusnigg, został mianowany prokuratorem państwa w Tarnowie, a adjunkt Sądu powiatowego w Przeworsku, Jan Podsoński, sędzią powiatowym w Krynicy. Dalej zostali mianowani: adjunkt Sądu powiatowego w Gurahomora, Filip Zierhoffer, adjunktem sądowym w Czerniowcach; adjunkt Sądu powiatowego w Bośnji, Karol Wachlowski adjunktem w Putilli; adjunkt kancelaryjny przy stanisławowskim Sądzie obwodowym, Franciszek Axentowicz, naczelnikiem urzędów pomocniczych tamże, a wreszcie adjunkt w Putilli Epaminondas Werenka przeniesiony został do Gurahomory.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór p. E. Simona na prezesa, zaś p. Karola Kiselkę wiceprezesem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Cesarz zatwierdził wybór hr. Jerzego Dunin Borkowskiego na prezesa, a ks. kanonika Jana Kaliniewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Trembowli.

Wybór Adolfa Byka na prezydenta, a Kazimierza Witosławskiego na wiceprezydenta brodzkiej Izby handlowej został zatwierdzony.

Na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 6. bm. o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej odczyt radcy szkolnego Bolesława Baranowskiego na temat: „Sąd Chińczyka o cywilizacji europejskiej."

Biletów nabywać można w dzień odczytu przy kasie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrynia, w powiecie tłumackim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wystawa krajowa w Krakowie. Komisja krajowa dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego odniosła się do Wydziału krajowego z prośbą asygnowania z funduszu krajowego kwoty 6000 zł. na pokrycie kosztów udziału szkół przemysłowych w zapowiedzianej na rok bież. Wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej w Krakowie. W obec tego jednak, że Komitet Wystawy faktycznie nie wyszukał dotąd potrzebnego na ten cel placu i zachodzi obawa, czy w ogóle Wystawa dla krótkości czasu przyjdzie w bież. roku do skutku — Wydział krajowy wstrzymał na razie wypłatę powyższej subwencji aż do chwili, w której otrzyma przynajmniej wiadomość, że plac potrzebny pod Wystawę został zabezpieczony.

Po której stronie? Czytamy w *Czasie*: Wiadomy mi jest jeden, jeszcze niedojrzały do rozprawy sądowej, ale już przez Prokuratorję rozpatrywany wypadek, w którym członek pewnej russkiej czytelni perorował do swoich towarzyszy na prywatnem zebraniu w taki sposób, że zapowiedź o przyjściu „Moskali" połączył wprost ze zbrodniczemi ekspektoracjami w kwestji, po której stronie stanąć mają Rusini ze swojemi sympatjami w przewidzianem starciu. Przytem wyraził się ów polityk zaściankowy o osobie monarchy w sposób zawierający kryterja obrazy majestatu. Gdyby kto przejrzał wszystkie obecnie w toku zostające sprawy, któremi zajmują się w tej chwili Prokuratorje wschodnio-galicyjskie, znalazłby niewątpliwie procent russofilskich sprawek wyższym niż kiedykolwiek, wyższym niż w okresie słynnego procesu Olgi Hrabarowej.

Polacy bukowińscy — jak donosi *Gazeta Polska* — powitali nowego naczelnika kraju, bar. Pino, przez deputację, złożoną z członków Wydziału Towarzystwa Bratniej Pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach. Przewodniczący deputacji, wiceprezes Czytelni, p. Dworski, przemówił do prezydenta kraju w te słowa: Ekscelencjo! Pomni życzliwości, jakiej Towarzystwo polskie Bratniej Pomocy i Czytelni, w czasie poprzedniego sprawowania urzędu w kraju przez WE. doznawało, stajemy dziś przed WE., jako Wydział tegoż Towarzystwa, aby Mu wyrazić naszą radość z jego powrotu, zapewnić go o naszej uległości i prosić go o łaskawe względy dla naszego Towarzystwa, jako tej instytucji, która jedyna, pośród wielu tysięcy tu zamieszkałych Polaków, ma za zadanie, zaspokajać materjalne potrzeby tutejszych rodaków, tudzież duchowe potrzeby kilkuset członków i tychże rodzin". Br. Pino podziękował przedewszystkiem za jawienie się i słowa odnoszące się do jego osoby; oświadczył, że Towarzystwo spełnia moralny obowiązek, wspierając biednych, jakoteż mając troskę o duchowe potrzeby swych członków, i w końcu wezwał, by Wydział, mając jakie życzenia lub potrzeby, doń się udawał, a on, w miarę możności, będzie się starał zadość im uczynić. W ogóle, sposób przyjęcia był nader uprzejmy i ujmujący.

„Rzetelni znalazcy." Przed kilku dniami pewna dama zgubiła tu wisiorek od pamiątkowej bransolety, w złoto oprawiony. Mimo dwukrotnych ogłoszeń policji z przyrzeczeniem sowitego wynagrodzenia dla rzetelnego znalazcy, nikt się nie zgłosił, natomiast wczoraj przyszło dwóch nieznajomych do złotnika Dawida Gottlieba, pod l. 28 w Rynku, i ofiarowało mu ten wisiorek do nabycia za 4 zł. Złotnik wytargował go za 3 zł. i zostawiwszy owych „panów" w swej pracowni, pod pozorem, że przyniesie im zaraz pieniądze, udał się tymczasem wprost do policji. Nim wszakże asystencja policyjna przybyła na miejsce, ulotnili się dwaj ci „rzetelni znalazcy", przeczuwając widocznie niemiłe dla siebie zajście.

Kobieta-lekarz. Wkrótce przybędzie do Warszawy nowy kobieta-lekarz. Jest to panna Paulina Czajkowska, która ukończyła studja medyczne w Ameryce, mianowicie w Filadelfji. Panna Czajkowska, po śmierci ojca, wraz z matką przenosi się do kraju i — dzięki uczynionym staraniom — uzyskała pozwolenie zdawania egzaminu w Akademji medyko-chirurgicznej w Petersburgu.

Wierszowaną odezwę do nowego deputowanego b. jenerała hr. Degenfelda zamieszcza jedno z prusofilskich pism. Czytamy w niej:

O greiser Held — O! Degenfeld,
Im Feld zogst du den Degen
Jetzt zieh' auch in dem Reichstag los (!)
Den Reiches-Nörglern sicheren Stoss.
O greiser Held — O! Degenfeld,
Sei mit dem Bismarck einig.

Katastrofa podczas próby teatralnej. Ubolewania godny wypadek zdarzył się dnia 2. b. m. w narodowym teatrze budapesztańskim podczas próby z „Tragedji człowieka" Madocha. Mianowicie w czasie jednego przestanku, gdy biorący udział w tej sztuce aktorowie i aktorki stali grupami na podium scenicznem i zabawiali się pogadanką w najlepsze, nagle pod stopami jednej z tych gromadek pofolgowała maszynerja, służąca do scenicznego zapadania się i perła personalu pod względem talentu i urody aktorka, pani Lubinsky, zniknęła ku największemu przerażeniu towarzyszy w czarnej przepaści, spadając z wysokości jednego piętra. Gdy w chwilę potem, ochłonąwszy z pierwszego przestrachu, pobieżono jej z pomocą, przedstawił się wszystkim widok okropny. Leżała bezprzytomna i krwią zlana, która płynęła obficie z głębokiej rany w głowie... Wprawdzie przywrócono ją środkami sztucznemi na chwilę do przytomności, lecz skutkiem utraty krwi i gwałtownego wstrząśnienia popadła wkrótce w ponowne omdlenie, a stan jej o tyle budzi obawę, że niewiadomo dotychczas, czy nie nadwerężyła sobie wnętrzności, co oczywiście mogłoby mieć wskutku smutną katastrofę.

O zajmującym eksperymencie donoszą z Paryża. Mianowicie w ubiegłą sobotę wieczór odbyło się pod kierunkiem znanego fizyka Jaubert'a na wieży św. Jakóba ponowienie próby, którą w r. 1851 przedsiębrał Foucault celem oznaczenia ruchu wirowego ziemi. W tym celu zawieszono na szczycie rzeczonej wieży wahadło, składające się z nitki 39 metrów 35 centim. długiej, a obciążonej u dołu kulą 28 kilogr. wagi. Przed rozpoczęciem eksperymentu utrzymywano tę kulę w spokoju za pomocą nitki platynowej; a gdy skutkiem działania prądu elektrycznego drucik ten doszedł do rozżarzenia, kula wykonała pewną ilość ruchów wahadłowych, które zaznaczały się z całą dokładnością na umyślnie w tym celu skonstruowanej płycie. Mianowicie u spodu kuli była przytwierdzona igła złota, która służyła za przewodnika elektryczności. W ten sposób uzyskano rodzaj graficznej reprodukcji ruchów ziemi, pomysłowy zaś ów aparat pochodzi od sekretarza laboratorjum fizykalnego, pan Carré.

Tajemnicza sprawa. Miasteczko Ihumen w gubernji mińskiej do żywego przed kilku dniami poruszone zostało. Oto jeden z miejscowych mieszkańców, Ignacy Weryha, zajrzawszy rano do swej stodoły, znalazł tam z wielkiem przerażeniem głowę ludzką. Głowa ta toporem prawdopodobnie od tułowiu była oddzieloną. Zaalarmowana policja rozpoczęła energiczne poszukiwania. Przez parę dni jednak nikt tej głowy rozpoznać nie mógł, pomimo, iż zaraz wystawioną została na widok publiczny. Nakoniec jeden z mieszczan, Józef Łopata, po bliższem przypatrzeniu się, poznał, iż to jest głowa jego matki Urszuli, zmarłej przed 2 przeszło miesiącami. Rozkopano mogiłę natychmiast i rzeczywiście przekonano się, iż trup leży bez głowy, a w trumnie przy ciele znajduje się inna głowa, już całkiem spróchniała. Co to miało znaczyć, nikt pojąć nie mógł. Prawdopodobnie jest to jakiś ohydny zabobon lub nieludzka zemsta. Śledztwo, prowadzone z wielką energją, nic jeszcze wykryć nie zdołało.

* *
*

Dr. Jan Lenartowicz, profesor wyższej szkoły realnej w Krakowie zmarł tamże nagle w 47 roku życia.

Samobójstwo. Onegdaj między godz. 11 a 12. rano odebrała sobie życie przez powieszenie się na ramie okna Marja Kaufmann, rodem z Cieszyna, licząca lat 30, bezdzietna, żona Józefa K., urzędnika kolei Państwowej, w mieszkaniu własnem przy ulicy Piekarskiej l. 31. O godzinie 10. rano widziano nieszczęśliwą kobietę, spacerującą po ganku, poczem weszła

...o pokoju i zamknęła drzwi wewnątrz, pozostawiając klucz w zamku. Posługaczka Anna Wilczyńska, przyszedłszy o godzinie 1. do południa, a zastawszy drzwi zamknięte, a w zamku tkwiący klucz, wlazła przez okno i wtedy dopiero spostrzegła, że Kaufmanowa targnęła się na własne życie. O jakimkolwiek ratunku mowy być nie mogło. Kaufmanowa pozostawiła testament, w którym jednakże nie podaje przyczyny rozpaczliwego kroku. Zwłoki pozostawiono w pomieszkaniu.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj po południu, na placu Krakowskim, spłoszyły się konie, należące do jednego z tutejszych rzeźników, unosząc wóz, skaleczyły niebezpiecznie w głowę przechodzącą tamtędy Jadwigę Rachwał, żonę propinatora.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(ja). **Opera.** „Ernani“ opera w V. aktach Verdiego ukazała się onegdaj po kilku latach na naszej scenie.

„Ernani“ jest dziełem Verdiego dawniejszej epoki; nie zajmuje widza ani swą treścią, ani nie bawi oka wystawą, ma tylko na celu zachwycać swemi melodjami, których w operze nieprzebrana ilość. Wiele w tem pospolitości i znanych efektów, wiele jednakże pomysłów wybitnych a nawet siły dramatycznej.

Opera wykonaną była onegdaj przez siły wokalne, pomiędzy któremi p. Nolli niezaprzeczenie najwybitniejsze zajmuje stanowisko. Jego Don Carlos był kreacją prawdziwie artystyczną i wskazywał w każdym numerze dzielnego śpiewaka. Pani de Neval była dobrą jako Elwira, głos jej dopisywał i grała też zarazem. Curti robił dość korzystne wrażenie, czego nie można przyznać p. Laspiurowi. Śpiewak ten widocznie nie był pewnym siebie, wskutek czego niektóre numera poszły słabo, a zwłaszcza nieforemnie wypadł duet w 3 akcie. Część orkiestralna i chóralna, oprócz niektórych usterek wypadła poprawnie.

Pani Marja Durand jedna z najwybitniejszych śpiewaczek dramatycznych, o której przybyciu donosiliśmy, onegdaj śpiewała pierwszy raz na próbie, a dziś wystąpi po raz pierwszy w „Normie“. Jestto jej popisowa partja. P. Durand słynie pięknością głosu i ekspresją dramatyczną.

*

W 414tą rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika odbędzie się w poniedziałek d. 7. bm. w sali ratuszowej wieczorek muzykalno-wokalny, pod artystycznem kierownictwem p. Mikulego, urządzony staraniem wydziału Towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki.“ Początek z uderzeniem godziny 7. wieczór. Biletów po cenie: krzesło 60 ct., balkon 40 ct., wstęp 30 ct., nabywać będzie można w sobotę i poniedziałek w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, jakoteż przy kasie w dzień przedstawienia.

Pani Paulina Lucca (baronowa Walhofen), nadworna śpiewaczka austrjacka i niemiecka, przybędzie do Lwowa i wystąpi z koncertem w pierwszej połowie kwietnia. Bliższe szczegóły ogłosimy później. Zamówienia na bilety przyjmują się w kancelarji szkoły muzycznej p. L. Marka, Rynek l. 9, i w księgarniach pp. Gubrynowicz & Szmidt i Seyfarth & Czajkowski.

Z literatury. P. Stanisław Kozłowski, autor „Alberta wójta,“ wykończył nowy dramat wierszem na tle historycznem p. t. „Esterka.“

Odczyty. W kółku rolniczem w Hołosku wielkiem pod Lwowem, będą w niedzielę dnia 6. bm. mieć popularne wykłady pp.: J. S. Sikorski „O obchodzeniu się z nawozem; M. A. Barta na temat: „Dlaczego ziemia jałowieje i jak temu zaradzić? — p. Rodkiewicz K.: „o poznawaniu cech mleczności u krów.“

Odczyty Towarzystwa pedagogicznego. Zapowiedziany na wczoraj odczyt prof. dr. Ciesielskiego „O bakterjach,“ odbędzie się dopiero dzisiaj, t. j. 5. bm. w sobotę o godz. 6. wieczorem.

Ruch Stowarzyszeń.

(m) **Walne zgromadzenie** gremium drukarzy lwowskich, odbyło się ubiegłego miesiąca, pod przewodnictwem p. Franciszka Piątkowskiego.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności przełożeństwa i rachunków za rok 1887 i udzieleniu absolutorjum, zawiadamia przełożony o zatwierdzeniu statutów gremium. Następnie wzywa do ukonstytuowania sądu polubownego i kasy chorych, przyczem oznajmia, iż inspektor przemysłowy p. Nawratil nosi się z myślą przedstawienia gdzie należy, aby we Lwowie ułożoną była dla uczniów drukarskich szkoła fachowa, mogąca ich obznajamiać z językami obcemi. Po załatwieniu kilku jeszcze spraw gremialnych posiedzenie zamknięto.

Dnia 25. lutego nastąpiło na wezwanie przełożonego gremium p. Franciszka Piątkowskiego, ukonstytuowanie sądu polubownego i kasy chorych. Przewodniczącym sądu polubownego wybrano p. Władysława Webera, zaś zastępcą p. Edwarda Bukasiewicza. Przewodniczącym kasy chorych wybrano p. Karola Bednarskiego, zastępcą p. Wdowickiego Wojciecha, sekretarzem p. Smerekę Piotra, a skarbnikiem p. Baylego Stanisława. Wydział nadzorczy tworzą na rok 1887 pp. Przyszlak, Lewaj i Wańczycki.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej Straży ogniowej odbędzie się w niedzielę d. 6. marca 1887 o godz. 3. popołudniu w kancelarji Towarzystwa Rynek l. 17. we Lwowie. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie i potwierdzenie protokołu walnego zgromadzenia z dnia 11. kwietnia 1886. 2. Zatwierdzenie rachunków za rok 1886. 3. Uzupełniający wybór 3 członków Wydziału. 4. Wybór sądu polubownego i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski członków.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 3. marca. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki, który otwierając posiedzenie przedstawia Radzie nowo mianowanego inspektora okręgowej Rady szkolnej pana Baranowskiego.

Następnie komunikuje przewodniczący, że pan namiestnik Zaleski przyrzekł delegatom Rady jak najsilniej poprzeć żądania naszych rękodzielników otrzymania dostaw dla pospolitego ruszenia.

W obec tego, że mieszkańcy Wulki, w sprawie wodociągów wnieśli zażalenie do Ministerstwa rolnictwa, więc zdaniem dra. Gryzieckiego dopóki zażalenie to ztamtąd nie zostanie zwrócone, osądzić się nie da, czy zażalenie to jest słuszne i oparte na jakiejkolwiek podstawie.

Radny Heppe wyraża życzenie, aby sprawę tę w każdym razie starać się załatwić w drodze ugodowej.

Dr. Gryziecki zaznacza, że zgadza się pod tym względem z r. p. Heppe.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono kredyt od 3.000 do 5.000 zł. na adaptację magazynów (koło pl. Jabłonowskich) dla 6 batalionów pospolitego ruszenia.

Z uwagi, że kontrakt dzierżawy poboru państwowej akcyzy rogatkowej w mieście Lwowie kończy się z ostatnim grudnia 1887, wskazanem zaś jest względami publicznemi i leży w interesie gminy, ażeby dzierżawa nie przeszła w ręce prywatne, lecz i nadal w rękach gminy pozostała, przeto Rada uchwaliła, że należy się starać i w tym celu wcześnie poczynić stosowne kroki u Rządu, ażeby uzyskać dla gminy z wolnej ręki tę dzierżawę na dalszy czas, ile możności, najdłuższy, t. j. starać się zapobiedz rozpisaniu licytacji publicznej.

Również uchwalono dokonać nowego wyboru komisji administracyjnej dla niestałych dochodów na rok 1887. Wybór nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

Odnośnie do wniosku naczelnika straży ogniowej miejskiej p. Prauna uchwalono z wiosną r. 1887 przystąpić do rozszerzenia sieci telefonów na punkta następujące: a) do rogatki Łyczakowskiej b) do filji policyjnych przy ul. Łyczakowskiej i Stryjskiej, c) do rogatki Zamarstynowskiej.

W r. 1886 wydatkowano na ten cel 900 zł. na rok 1887 ma być wstawiona kwota 770 zł.

Wykonanie tych robót uchwalono poruczyć p. S. Bardachowi, który dotychczasowe urządzenia wykonał ku zupełnemu zadowoleniu Reprezentacji miasta.

Ostatnią sprawą będącą na porządku dziennym, były wnioski odnoszące się do zaprowadzenia nowego sposobu mierzenia siły światła gazowego.

Na trzeciem piętrze w ratuszu (obok kancelarji p. Hochbergera). ma być urządzona ciemna izba, służąca do pomiarów światła gazowego staraniem i kosztem Zakładu gazowego. Gdyby się okazało, że taki fotometr celowi swojemu nie odpowiada, ma być zaniechany ten sposób mierzenie siły światła gazowego i ma się odbywać aparatem poprzednio używanym. Zaznaczyć wypada, że sprawę mierzenia światła gazowego poruszyło Towarzystwo politechniczne i na tej podstawie przeprowadzono z Zakładem gazowym rokowania. Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwandranse na 8. poczem przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, na którem Dawida Machlera kupca, Franciszka Bieleckiego piekarza i właśc. real, tudzież Szymona Drozdysa kleryka zakonu OO. Karmelitów przyjęła Rada do związku gminy m. Lwowa.

Zofji Łuszczyńskiej, wdowie po strażniku miejskim przyznano zaopatrzenie rocznych 60 złr., zaś sierocie po kanceliście Marji Dębickiej zaopatrzenie rocznych 50 złr.

Sprawę zatwierdzenia nauczycieli kursu dopełniającego przy miejskiej szkole wydziałowej żeńskiej odroczyła Rada, aż do przedłożenia wykazu frekwencji uczennic tejże szkoły.

Z Izby sądowej.

Warszawa 2. marca.

(O potwarz za pomocą druku).

W Sądzie okręgowym piotrkowskim sądzoną była w tych dniach sprawa redaktora *Tygodnia*, M. Dobrzańskiego, oskarżonego o potwarz popełnioną za pomocą druku.

Sprawa powstała jeszcze w r. 1885, kiedy w nr. 50 i 51 swego pisma redaktor *Tygodnia* doniósł o kradzieży, popełnionej u dr. Glücksmana i o rewizji odbytej z tego powodu u Kardiniego (szewca) i Kossowskiego (utrzymującego traktjernię).

U Kossowskiego policja zabrała mnóstwo rzeczy, które zwróciła, prócz jednego zegarka, należącego, jak się okazało, do p. O., w skutek czego uformowaną została sprawa przeciw niejakiemu Kuszczyńskiemu o kradzież i Koss. o przechowywanie kradzionych przedmiotów.

Jakkolwiek redakcja doniosła o zwróceniu rzeczy Koss., ten jednak niezadowolony z tego i czując się pokrzywdzonym, wytoczył sprawę karną, skarżąc redaktora *Tygodnia* o potwarz w druku.

Obronę za oskarżonym wnosił adwokat Młodowski, który dowodził, iż, jak to się okazuje ze złożonych dokumentów, redaktor działał w dobrej wierze, a nadto opierał się na faktach rzeczywistych, przestępstwa zatem w czynie oskarżonego dopatrywać nie podobna.

Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający redaktora *Tygodnia*.

Przegląd polityczny.

* Postanowieniem z dnia 15 lutego udzielił cesarz sankcji uchwale powziętej przez Sejm krajowy, którą Wydziałowi powiatowemu w Skałacie udzielono koncesji na pobór opłat mytniczych na drodze gminnej Podwołoczyska-Grzymałów. Równocześnie wydało Prezydjum Namiestnictwa zarządzenie ogłoszenia uchwały sejmowej w dzienniku ustaw krajowych.

* W Petersburgu odbyło się posiedzenie uroczyste Towarzystwa słowiańskiego w rocznicę zgonu Aksakowa. W mowie, poświęconej pamięci znanego przywódcy, jeden z członków Towarzystwa, pan Filewicz, przedstawił stosunek Aksakowa do sprawy polskiej, o której zmarły napisał 33 artykuły. „Rdzenny, czysty Rosjanin Aksakow nie żywił i nie mógł żywić nienawiści do słowiańskiej Polski. W roku 1863 przemawiał, aby burzę zażegnać łagodnością, w roku 1863-cim również nie należał do tych, co powoływali do srogiej represji; a później poruszył myśl zwołania wielkiego polskiego narodowego Sejmu.“

Petersb. Wiedomosti zdając sprawę o tem posiedzeniu, kończą wezwaniem „inteligentnych sił rosyjskich do walki z wpływami polskiemi w zachodniej Rosji.“

* Do *Tagblattu* Szepsa donoszą z Carybrodu dnia 2. bm.: Dziś odbyło się tu liczne zgromadzenie znakomitszych osobistości. Zgromadzenie uchwaliło popierać na posiedzeniu Sobranja, które w tym miesiącu zebrać się ma w Tirnowie, wybór hr. Hunyady na księcia bułgarskiego.

Zgromadzenie w San Stefano powzięło podobną uchwałę.

* Z Sofji donoszą dnia 4. t. m.: Policja tutejsza odkryła wczoraj spisek rewolucyjny. Wybuch rewolucji proponowany był na noc dzisiejszą. Na czele spisku stoi Karawełow i zięć Zankowa, nazwiskiem Luckanow. Kilkadziesiąt osób aresztowano. Policja czynną jest ciągle od wczoraj od 4. godz. po południu, bez przerwy.

* Rząd serbski z powodu niepokojów w Bułgarji, postanowił przedsięwziąć militarne zabezpieczenie serbsko-bułgarskiej granicy. Mówią, że już wydano rozkaz powołania rezerwistów.

* *Pester Lloyd* pisze o faktycznym stanie stosunków między Anglją a Niemcami i Austro-Węgrami, co następuje: Jakkolwiek z żadnej strony nie poczyniono kroków, aby zawiązać trwały stosunek między Anglją a Austrją i Niemcami, to przecież jasną jest rzeczą, iż Anglja w razie danym nie mogłaby odmówić obu tym państwom swej pomocy.

* W sprawie przymierza austro-niemiecko-włoskiego pisze *Pester Lloyd*: Wszelkie doniesienia o warunkach przymierza są zdaniem naszem przedwczesne. Jesteśmy bowiem aż nadto przekonani, że rokowania te nie są definitywnie przeprowadzone i że znajdują się dopiero w toku.

* Rumunja i Turcja koncentrują na granicy dla przezorności wojska. Władze rumuńskie otrzymały nakaz rozbrajania wszystkich osób przejeżdżających przez Dunaj i postępowania przytem z całą względnością.

* Według doniesienia „Ajencji Havasa“ przekroczyli przywódcy powstańców granicę Dobrudży koło Sylistrji, gdzie komendant pułku zrewoltowanego, Krestow, został zabitym przez żołnierzy bułgarskich.

* *Nordd. Allg. Ztg.* donosi z Cuxhaven, iż parowce, które zawinęły tam onegdaj do przystani, spotkały 28. zm. koło Helgolandu okręt wojenny francuski, zatrudniony mierzeniem głębokości tamtejszej części morza.

* *Temps* zamieszcza korespondencję z Petersburga, oświadczając, że Rosja pragnie pokoju, ale że musiałaby wystąpić przeciw konfliktowi, któryby dążył do zupełnego wstrząśnienia tem, co jeszcze pozostało z równowagi europejskiej. Rosja nie chce prowokować Niemiec, ale w razie konfliktu nie zachowałaby się jako nieinteresowana w tej sprawie, jak to było w r. 1870. Różnica między zapatrywaniami Giersa a Jominiego jest tylko pozorną. Przepisywane Giersowi życzliwe dla Niemiec usposobienia są tylko przesadzonym wyrazem jego miłości pokoju. Sympatje Jominiego dla Francji nie były tajemnicą. Należy przypuszczać, że car zgadza się z Jominim. Car zastrzegł też sobie, iż będzie z nim bezpośrednio konferował.

* „Anglicy robią z ogromnym pospiechem pomiary na wybrzeżu macedońskiem“... — tak opiewa tenor paryskiego telegramu *Kreuzztg.* — Dalszy komentarz zapewnia, że Anglja chce *cout que coute* w razie eksplozji na Wschodzie, przeforsować flotę swoją na Czarne morze, oczywiście *via* Dardanele. Zdaje się, że tym razem, domysły tego korespondenta, nie są pozbawione ewentualnego urzeczywistnienia.

* Według doniesienia Ajencji Havasa z Madrytu, panuje w paryskich sferach politycznych zaniepokojenie, wywołane telegraficznym okólnikiem gabinetu rosyjskiego do zagranicznych reprezentantów Rosji, w którym Rząd rosyjski oświadcza, iż Rosja odłącza się od przymierza trójcesarskiego i zostawia sobie znowu zupełną swobodę działania w sprawach europejskich. Ajencja Havasa dodaje, iż wiadomość ta pochodzi z najlepszego źródła.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Czerniowce 3. marca. Burmistrzem wybrany został Antoni Kochanowski.

Poznań 3. marca. Przy ściślejszych wyborach do Parlamentu niemieckiego przepadli w okręgu bydgowskim i wschowskim kandydaci polscy. W pierwszym okręgu kandydował dr. Roman Komierowski, a w drugim ks. Ferdynand Radziwiłł.

Budapeszt 3. marca. Sprawozdanie komisji budżetowej Delegacji austrjackiej zostało dziś członkom rozdane. Referent Mattusz konstatuje że kredyty zamierzają tylko uczynić monarchję zdolną do obrony. Nie są one na cele przygotowań wojennych. Przedsiębrane środki przezorności mają stanowczo charakter obronny. Wreszcie poleca przyjęcie przedłożenia rządowego bez zmiany.

Budapeszt 2. marca. *(Rosyjskie agitacje)* *Hirlap* donosi z Sat. Ujheli: Pewien porządnie ubrany człowiek nadał tamże na pocztę trzy pakiety, których wartość podał na 15 złr. Gdy je w Budapeszcie przed wydaniem adresatowi otworzono, znaleziono w nich 25.000 rubli; zatrzymano więc je, a pocztmistrz wezwany został do Budapesztu do ministra spraw zewnętrznych. Wczoraj skonfiskowano w Ujheli znów 3 listy pieniężne i odesłano do Pesztu, gdzie Dyrekcja poczty prowadzi śledztwo.

W Bodzfordolo w Siedmiogrodzie w komitacie Haramseckim uwięziono parę małżonków, których paszporta wystawione były na nazwisko Telemona i Marjanny Mykietnik z Kołomyi. Małżonek był bez jednej ręki. Ta para małżonków agitowała między ludem na rzecz Rosji; gdy spostrzeżono, że oni trudnią się szpiegowaniem, zaaresztowano ich i odstawiono do Szepsi Szent Gyorgy, gdzie skonstatowano, że Mykietnik ma dwoje zdrowych ramion, mówi czterema językami, przy rewizji znaleziono notatki, aparaty miernicze, oraz pieniądze rosyjskie i rumuńskie.

W Oroszlany, komitatu Komorneńskiego, miał w niedzielę proboszcz Jerzy Mostyan kazanie, sławiące Rosję. Słuchacze, oburzeni, podnieśli krzyk przeciw proboszczowi, a gdy notarjusz wsi, Stefan Czabek, stanął po stronie proboszcza, przyszło do bójki, a następnie wdarto się do mieszkania notarjusza, zniszczono meble, pomieszkanie zamknięto, a klucz oddano miejscowemu sędziemu (wójtowi). Sędzia zatelegrafował o pomoc pandurów, którzy też wieczór nadeszli.

Budapeszt 4. marca. W komisji budżetowej Delegacji węgierskiej powiedział Kalnoky, że wojna nie grozi bezpośrednio, może jednak przyjść niespodzianie.

Budapeszt 3. marca. „Agen. Hav.“ donosi: Rząd rumuński przyjął na swoje terytorjum insurgentów sylistryjskich; głoszą oni, że rokosz sylistryjski miał na celu jedynie odwołanie wojsk z Ruszczuku.

Bukareszt 4. marca. Porządek w Ruszczuku przywrócony, przewódcy uwięzieni.

Bukareszt 3. marca. „Ajencja Hav.“ donosi, że rokosz sylistryjski został stłumiony, szef pułku Krestow został zabity. Po odejściu wojsk wybuchło powstanie w Ruszczuku, z Giurgewa dochodzą wystrzały karabinowe, od rana wszelka komunikacja z Bułgarją przerwana.

Berlin 3. marca. Mowa tronowa zapowiada reformy podatkowe i szkolne. ustawę o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, przedłożenie w interesie stanu rzemieślniczego, utworzenie seminarjum dla nauki języków wschodnich.

Berlin 3. marca. Przy otwarciu Parlamentu odczytał Bötticher mową tronową, która powiada, że stosunki Niemiec do innych mocarstw są takie same, jak przy otwarciu poprzedniej sesji.

Na najwyższy rozkaz wyraża mowa zadowolenie cesarskie z powodu enuncjacyj papieskich przychylnych dla Niemiec i wewnętrznego ich spokoju.

Polityka cesarza skierowaną jest ku utrzymaniu pokoju z mocarstwami a szczególniej sąsiedniemi. Politykę tę Parlament wesprze przez uchwalenie trwałego wzmocnienia siły zbrojnej.

Londyn 3. marca. Emir Afganistanu wydał odezwę do ludności, aby się przygotowała do świętej wojny.

Londyn 3. marca. *Times* donosi z Wiednia, iż urząd spraw zagranicznych otrzymał doniesienie, iż rokosz sylistryjski został natychmiast stłumiony. Dowódca załogi wzniecił rokosz w którym jednak tylko część bataljonu udział wzięła, reszta wojska oraz ludność zostały wierne Rejencji. Komendant załogi został uwięziony, rokoszanie rozbrojeni.

Petersburg 3. marca. *Swiet* pisze, że Rosja nie może się dłużej przypatrywać spokojnie wypadkom sylistryjskim i innym w północnej Bułgarji. Musi ona przedsiębrać środki dla przywrócenia pokoju na Bałkanie. Inne dzienniki mówią toż samo.

Rada wojenna obraduje od wczoraj o krokach, jakie mają być przedsiebrane.

Sofja 3 lutego Garnizon sylistryjski obsadził defilée znajdujące się przed mostem, ażeby przeszkodzić wkroczeniu garnizonu z Ruszczuku i Szumli. Donoszą, że w Tatarbazardziku wybuchło powstanie.

Wiedeń 2, marca. Giełda wieczorna Kredyty **275.50**, renta majowa **78.40.**

* * *

Wiedeń 4. marca. Radca Namiestnictwa Gorecki, zamianowany kierownikiem Starostwa w Przemyślu. Starosta z Tłumacza dr. Jaegermann, mianowany starostą w Stanisławowie.

Cieszyn 4. marca. Wielka drukarnia Feitzingera spłonęła wczoraj w nocy.

Buda-Peszt 4. marca. W komisji budżetowej Delegacji węgierskiej oświadczył Kalnoky, że wojna nie zagraża wprawdzie bezpośrednio, może jednak wybuchnąć prędko i niespodzianie, tak, iż nikt nie może brać na siebie odpowiedzialności za to, gdyby zastała nas nieprzygotowanymi. Stosunek nasz do Rosji jest w całości przyjazny.

Bukareszt 4. marca. Doniesienie „Ajencji Havasa“. Komunikacja telegraficzna z Ruszczukiem przywrócona. Rokosz został więc prawdopodobnie stłumiony, gdyż wczoraj rano był telegraf w ręku rokoszan.

Berlin 4. marca. Obrady Parlamentu zagaił najstarszy wiekiem. Windthorst i Richter zaprotestowali przeciwko zwołaniu Parlamentu przed dokonaniem wyborów ściślejszych. Bötticher i Beningsen usprawiedliwiają ten krok Rządu sytuacją polityczną.

Sofja 4. marca. Wczoraj o godzinie 5. rano wkroczyły wojska do Sylistrji. Komendanta Krestowa znaleziono nieżywego. Stronnicy jego ratowali się ucieczką.

Sofja 4. marca. Doniesienie „Ajencji Havasa“: Policja wykryła, że dziś, jako w rocznicę układu Sanstafeńskiego miało wybuchnąć powstanie. Złożona z byłych oficerów bułgarskich banda, której, jak się zdaje, niewiadomem było fiasco rokoszu w Sylistrji, usiłowała wylądować w Ruszczuku. Oddział załogi przyjął ich strzałami karabinowemi, skutkiem czego banda się cofnęła.

Sofja 4. marca. Skutkiem odkrytego spisku kazał Rząd uwięzić Cankowa, Nikiforowa, Rizowa, tudzież wielu oficerów i osób cywilnych.

Londyn 4. marca. Biuro Reutera donosi z Sofji: Karawełow i Usapow zostali uwięzieni jako podejrzani o związki ze spiskowcami.

Belgrad 4. marca. W kołach dyplomatycznych zapewniają, że Rosja wkroczy do Bułgarji, jeśli w przeciągu 48 godzin nie będzie przywrócony spokój i porządek. Serbski minister wojny rozkazał dywizjom w Timoku i Pirocie przygotować się do wymarszu celem obsadzenia granicy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. marca 1887 r

HOTEL LORŻA. T. Wysocki, z Uwina. J. Głażewski, z Chmielowy. T. hr. Stadnicki, z Wiednia. K. hr. Dzieduszycki, z Gwoźdźca. K. Wiszniewski, z Dobrzan. W. Krasnopolski, z Latoczy.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Miżyńca. W. Bogdański, z Żurawicy. L. Salter, z Kamina S. Salter, z Kamina. I. Steiner, z Czerniowiec. Dr. I. Salter, z Suczawy. A. Barth, z Cognacu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 4. marca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicy. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 zł. w.	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w.	[illegible]	[illegible]
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. marca 1887 r. (godz. 1 m. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 4. marca 1887 r.

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.

	Pociąg lokalny	Pociąg pośpieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa, Sambora, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa i Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Czerniowiec	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Chyrowa i Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Do Stryja	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

UWAGA. Godziny nocne [illegible] od 6 g. 01 m. wieczór do 5 g. 59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Pierwszy gościnny występ Marji Durand

NORMA

Opera w trzech aktach W. BELLINIEGO.

Kapelmistrz Henryk Jarecki.

OSOBY:

Orowist, arcykapłan Druidów . . . Curti
Norma, jego córka, kapłanka . . . *Marja Durand*
Adalgiza . . . Skalska
Sewer, wódz rzymski . . . Florjański
Flawiusz, jego powiernik . . . Wojnowski
Klotylda, powiernica Normy . . . Babińska

Kapłanie — kapłanki — żołnierze.

Reżyser Adolf Kiczman.

Jutro w Niedzielę po południu: „Oh! ci mężczyźni“, komedja w 4 aktach Rosena. — Wieczór: „Baron cygański“, operetka Straussa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo tanio! Na sezon z...wy s: pokoje 6 lub 4 na II piętrze, do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Uczeń 12-letni pragnąc się uczyć, który wskutek słabości i braku książek zaniedbał się w naukach, udaje sie do serc litosciwych z prosbą o składkę na zapłacenie dydaktrum.

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył, zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego, dotknięta wielkiem ubóstwem, niezdolna z powodu ociemnienia dla siebie i dzieci na chleb zarobić, błaga Sz. Rodaków o litość nad sobą i sierotami. Adres: **R. Ł.** ul. Spadzista 11.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Praktykanta z świadectwem z czterech klas gimnazjalnych poszukuje księgarnia **H. Altenberga.**

Młodzieniec szesnastoletni izraelita ukończywszy niższe gimnazjum poszukuje posady praktykanta w aptece. Posiadam język polski, niemiecki, trochę francuski. Łaskawe oferty pod M. B. Tarnopol.

Ważne dla PP. Kupców. Kierownik handlu i buchhalter obeznany dokładnie ze stosunkami handlowymi, prowadzeniem inwentarza sklepowego, ksiąg rachunkowych i bilansu poszukuje tu lub na prowincji stałej posady lub czasowego zatrudnienia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje listownie pod adresem: K. B. poste restante Lwów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.